№ 143. Kraków 25. Czerwca — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i. p.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na trzeci kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IIIci, to jest na miesiąc **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**

Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 24 czerwca.

Dzienniki donosiły niedawno o nowo odkrytych kopalniach złota w Australii. Z powiększającą się ciągle i to bardzo szybko produkcyą złota czytamy wykazy statystyczne powiększającéj się także bardzo znacznie emigrującéj ludności do Nowego Świata. Dziwić się tym wędrówkom nie można, jakkolwiek je saméj tylko chęci zbogacenia się, przeważnego zaiste w naturze ludzkiéj bodźca, przypisywać nie trzeba. Przyczyny emigracyi leżą w różnych okolicznościach, które że mniéj więcéj wszystkie jéj sprzyjają przyznać wypada, zapatrując się zwłaszcza na oba te wypadki ze stanowiska właściwego światu handlowemu i przemysłowemu. Że nie jest ono obojętne w politycznym kierunku, dowodzić byłoby zbytecznem.

Skład Europy, w któréj żyje około 250 milionów ludzi, jéj podział na państwa mające historyą, tradycye, narodowości, a stąd sprzeczne nieraz jedne z drugiemi interesa i dążności; jéj stara cywilizacya, a w wielkiéj części i tak zwana nowa, wszystko to sprawia, że materyalne działanie w zwiększeniu się produkcyi i rozwijaniu przemysłu, częste napotykać musi przeszkody i zwolna tylko postępować może. Jestto konieczność z saméj natury rzeczy płynąca: interesa materyalne różnym względom bądź politycznym, bądź społecznym ustępować nieraz muszą. Dosyć przytoczyć, iż w wielu europejskich krajach, brakuje dotąd dróg, kanałów i innych środków pomocniczych, który to brak bez wątpienia wstrzymuje popęd rolnictwa, chowu bydła itd., a tém samém i inne gałęzie przemysłu do pewnego stopnia ogranicza.

Ameryka przeciwnie, jak tego wykazy statystyczne niedawno wspominane dowodzą, przedstawia kraje z żyznemi bardzo prawie wszędzie gruntami, wybornym po większéj części klimatem, tak mało zaludnione, iż dziesięć razy większa ludność z całym jak Anglicy nazywają *konfortem* bezpiecznie żyćby tam potrafiła. Wszakże te same daty statystyczne wykazują olbrzymi postęp w produkcyi i konsumpcyi. I tak, jest rzeczą pewną, że Anglia i Ameryka, zatem 60 milionów ludzi, więcéj w ogóle konsumują, aniżeli wszystkie inne razem wzięte narody. Z całego np. cukru, który się gdziekolwiek na okręgu ziemskim produkuje, konsumują Stany-Zjednoczone jedną trzecią, Anglia jedną trzecią, a jedna trzecia na resztę narodów świata wystarcza. Z kawą ten sam pokazuje się fenomen, z tą różnicą, że tu Ameryka więcéj jeszcze od Anglii spożywa. Toż samo co do innych przedmiotów do bezpośredniéj konsumpcyi należących; Anglia i Ameryka chociaż może nie w takiej proporcyi, zawsze jednak bez porównania więcéj potrzebują aniżeli inne kraje. Skądże to pochodzi? wolność działania w sferze materyalnéj, wolność zamiany, wywołuje większą potrzebę, sprowadza następnie większą konsumpcyę, silniejszy przemysł i rozleglejszy handel.

Tym sposobem nowy prawdziwie świat tworzy się w Ameryce. Cóż więc powtórzyć można dziwnego, że udają się ludzie tam, gdzie według obrachowania przestrzeni i żywności, na 500 milionów ludzi jest dosyć? Nie sami też tylko Europejczykowie w tamte puszczają się strony. Prąd nie tylko jest od Zachodu na Wschód: Indye i Chiny przepływają Ocean Spokojny. W roku zeszłym przeszło 20,000 Chińczyków osiedlonych było w Kalifornii, liczba ich do dziś dnia znacznie powiększyć się musiała. Statki parowe nastarczyć nie mogą żądaniom przewozu, jak donoszą z Kantonu. Emigrujący Chińczycy trudnią się tam wszelkiemi gałęziami przemysłu, i z takim zapałem a skutkiem, że Chiny zapewne wielką w téj emigracyi ogólnéj odgrywać będą rolę. Europa żadnego roku jeszcze nie oddała Ameryce ani ¼ procentu ludności swojéj.

Nikt zapewne dziś obrachować nie jest w stanie skutków, jakie sprowadzą w przeciągu nie już lat kilkudziesiąt, ale może kilkunastu te dwa ważne wypadki: rosnąca produkcya złota i rosnąca potęga drugiéj półkuli. Wszystkie niezawodnie polityczne, społeczne i handlowe stosunki dotknięte zostaną w najobszerniejszym zakresie. Przemysł i handel w ogóle zyskają o ile sądzić można: czyli zaś w szczególności Europa straci na takich ogromnych zmianach, jestto pytanie, które ekonomistom obszerne do domysłów zostawia pole. Co do wpływu złota nieraz już w roku przeszłym pismo nasze powtarzało ich zdania. Co do zmniejszenia ludności, dosyć gruntowną wydaje się opinia, że szkoda stąd wynikająca jest tylko pozorną. W całem tem przeobrażeniu rzeczy i stosunków, Europa spodziewać się trzeba, będzie umiała korzystać z wyższości, jaką bezsprzecznie nad innemi częściami świata posiada.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 22 czerwca.

ω W dzisiejszym *Lloydzie* umieszczone na czele tak nazwane *communiqué*, pokazuje, że spór o kwestyą handlową głębiéj sięgnął, niżby się zdawać mogło. Stosunki dyplomatyczne trwają między dwoma państwami ciągle, i mają mocno na celu utrzymanie dawnéj przyjaźni, powiada powyżéj wskazany artykuł, ale dzienniki pruskie, nawet pod wpływem rządu wychodzące, nieprzestają atakować Austryą z zaciętością i najgorszą wiarą. Nim przyjdzie do zgody, życzyćby należało, żeby przynajmniéj ton dyskussyi się zmienił. Temu życzeniu *Lloyda* odpowiada usposobienie ogólne nietylko tutejszéj publiczności, ale nawet tutejszych dzienników. Pod tym względem Austrya ma niezaprzeczoną nad Prusami wyższość. Tu jest umiarkowanie, spokojność, cierpliwość — tam przeciwnie, porywczość, gniew, namiętność. I jak na domiar wspaniałomyślności, rząd tutejszy pozwala najgwałtowniejszym pruskim dziennikom spokojnie, tak nieprzyzwoitą wojnę

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POWIEŚCI O ZWIERZĘTACH.

Kiedy historya ludzi zaczyna nudzić nieprzedstawiając nic nowego, a raczéj pokazując wiele zwierzęcości, nie źle jest czasem, choćby dla jakiegoś upokorzenia naszéj pychy, zwrócić uwagę, na ten niższy stopień istot w porządku stworzenia — to jest na zwierzęta. Kilka ciekawych dzieł wydanych w tym przedmiocie, pokazuje, że wiele z tych przymiotów, jakieśmy sobie tylko przywłaszczali, są także i niższych stworzeń udziałem. Wprawdzie winienem ostrzedz, że jeżli dziwne opowiadania podróżnych niezawsze zasługiwały na wiarę, choć nas bawiły swą nadzwyczajnością, tedy i opowiadania zoologów nie we wszystkich przypadkach mogą być brane za dobrą monetę. Zdarza się bowiem częstokroć, że historya jaka podana i przez najlepszego zoologa, a niezbadana z należytą ścisłością, utrzymała się w dziedzinie historyi naturalnéj, i odtąd bywa przez wszystkich powtarzaną jak wyrocznia. Przypomnijmy sobie wszystkie Pliniuszowe bajki, jakże to długo przytaczano je, jako dowód niezbity; niemniéj Buffonowe przepyszne opisy, których nikt nieśmiał naruszyć, bojąc się ażeby te prześliczne ozdoby niepokruszyły się pod twardą ręką badacza szukającego prawdy.

Z témwszystkiém nowe dwa dzieła Broderipa i Thompsona; Księga zapisków badacza natury — i Namiętności zwierząt — zawierając mnóstwo ciekawych powieści ze świata zoologicznego, podają nam myśl zrobienia z nich niektórych wyciągów, z tém zastrzeżeniem, że i w zbiorze tym tyle osobliwych i nadzwyczajnych znachodzi się postrzeżeń, iż nieraz bardzo wątpić przychodzi, czy z postępem nauki, zupełnie uwolniliśmy się od Pliniuszowych bajek.

Rozumie się samo przez się, iż bajkę uważamy jak bajkę. Niegdyś wierzono o krokodylach, jako pożarłszy człowieka z najzimniejszą krwią na świecie, zostawiały tylko czaszkę, niemogąc dopóty dobrać się do zawartego w niéj muzgu, dopóki kości czaszkowéj niezwilżyły ich łzy, mające własność miękczącą — tym sposobem czaszka otwierała się sama, i krokodyl najsmaczniejszy kąsek pożywał. Czy na téj powieści zasadza się wiara w łzy krokodylowe, czy też przeciwnie, niechcemy daléj zbadywać.

Natomiast znajdują się powieści, o wiele podobniejsze do wiary, jakby się na pierwszy rzut oka zdawały: i tak następującą powtarzamy, którą pan Broderip przytacza. Pewien Indyanin miał ułaskawionego grzechotnika, którego nosił w skrzyneczce i swoim dziaduniem nazywał. Pan Pinnisance spotkawszy się z nim, gdy wychodził na zimowe łowy, widział, jak otworzył skrzynkę i węża na wolność wypuścił, zapewniając go, iż wypuszczony gad w maju (to się działo w październiku), na témże samém miejscu do niego powróci. Pinnisance rozśmiał mu się w żywe oczy; lecz Indyanin, postrzegłszy, że mu się nastręcza utargować dobrą porcyę rumu, założył się z nim o dwa gallony, że grzechotnik słowa dotrzyma. Zakład był przyjęty, i gdy nadszedł drugi tydzień miesiąca maja, Indyanin i Francuz znaleźli się na pomienioném miejscu. Wszakże grzechotnika jeszcze niebyło — Indyanin zaś, aby niestracić zakładu, podał myśl, żeby zakład podwoić, jeżeliby grzechotnik niestawił się w słowie w przeciągu dwóch dni. Francuz zgodził się i na to, lecz przegrał, albowiem wąż powrócił, i sam wpełznął do skrzynki. Wypadek ten niema nic nadzwyczajnego. Trzeba wiedzieć, że grzechotniki bardzo są pojętne, i niemają w zwyczaju podróżować czasu zimy; a gdy jak widzieliśmy, wypędził go ze skrzynki z nadchodzącą zimą, widoczna, iż w niedalekiéj odległości od miejsca wypuszczenia, musiał znaleść dla siebie przytułek. Kiedy Indyanin wrócił, mógł w tenczas zostawać w uśpieniu, w które zapada ilekroć się naje; wytrzeźwiawszy zaś, znane mu zaklęcie Indyanina zrobiło skutek i zwabiło go do skrzynki.

Pan Thompson klasyfikuje swoje historye o zwierzętach, podług rysów charakteru, jakie w nich objawiać się zwykły. Pająki mają ucho muzyczne. Disjonval znał pająka, który każdą razą siadał na suficie nad głową pewnéj młodéj kobiety ilekroć ta grała na gitarze, i towarzyszył jéj, kiedy zmieniała miejsce.

Znany skrzypek Berthome, będąc młodym chłopcem, ilekroć ćwiczył się na swoim instrumencie, widywał przysłuchującego się mu pająka, który w końcu tak się z nim spoufalił, że na pulpicie siadywał. Lenz opowiada o gęsi towarzyszącéj jakiemuś arfiarzowi; a Binglej o gołębiu przylatującym do pewnéj kobiety wybornie grającéj na fortepianie. Wszakże gołąb ten tylko w tenczas grą się jéj zajmował i usiadał na oknie, gdy usłyszał z Hendla opery:

prowadzić. Wyjąwszy zakazu niektórych, niebyło i niema ani reklamacyj dyplomatycznych, ani wezwań gabinetowych.

Najjaśniejszy Pan wraca z Wielkiego-Waraździnu do Pesztu, gdzie przybędzie dzisiaj, i po kilkudniowym pobycie uda się w północne Węgry.

Prawie wszyscy artyści Opery włoskiéj, już opuścili Wiedeń. Śpiewacy niemieccy ciężką mają do wytrzymania próbę: oziębłość publiczności przy dwudziesto-kilko gradusowém cieple, ale też i śpiewają jak za pokutę. Dyrekcya powiada sobie na pociechę, że tak było zawsze. Temci gorzej, gdyż ta fraszka ogromne skarb kosztuje summy.

Berlin 22 czerwca.

† Wiadomość o zawieszeniu wykonania prawa ordynacyi gminnéj z dnia 11go marca 1850 r., potwierdzoną została przez ogłoszenie w wczorajszym numerze *Staats-Anzeigera*, dotyczącego rozkazu królewskiego z dnia 19 czerwca. Zarazem rozkaz ten zapowiada, że przyszłym Izbom przedłożone będą w przedmiocie tym stósowne projekta prawa. Reszta zostawia się do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. O zwołaniu w tym jeszcze roku sejmów stanów prowincyonalnych, niema w rozkazie królewskim wzmianki. W raporcie jednak ministeryalnym, który także jest ogłoszonym, zwołanie to wyraźnie się zaleca. Niemożna więc o niém wątpić. Sprawa cała, jak widzicie, stanęła tak, jakem ją w ostatniéj korespondencyi przedstawił; niemam też nic więcéj do dodania.

W kwestyi parostwa nic jeszcze niepostanowiono. Prawo wyborcze ledwo przed wrześniem będzie ogłoszone. Gdy wybory tylko pomiędzy najwięcéj podatkującymi odbywać się mogą, mało na tém zależy, jaki prawo wyborcze w tym względzie porządek przepisze. Większą obudza ciekawość pytanie, kogo z osób znajomych w pojedyńczych prowincyach król powoła na parów dziedzicznych. Podstawą wyboru będzie zapewne dawna lista Kuryi panów sejmu połączonego, składająca się powiększéj części z osób, które w sejmach prowincyonalnych miały głos wirylny. Lecz wielu z tych członków, nawet ze stanu książąt, popadli albo w niełaskę królewską, albo znajdują się w opozycyi do dzisiejszego gabinetu, jak np. kilku wielkich panów z nad Renu, którzy się trzymają stronnictwa Bethmana-Hollwega. Ich opozycya idzie tak daleko, że ostatni numer organu partyi, Tygodnika politycznego, przez policyą był zabrany, co oddawna żadnemu tutejszemu dziennikowi się nieprzytrafiło. Nadto słychać jako rzecz pewną, że arcybiskupi i biskupi katoliccy niechcą mieć reprezentacyi swego stanu w Izbie parów. Inni panowie, jak np. hr. Arnim-Boitzenburg są w ogóle przeciwko systemowi rządu reprezentacyjno-konstytucyjnemu. Wszakże ludzi takiego znaczenia, trudno przy nominacyi parów pominąć. Jest to, jak widzicie, sprawa dosyć delikatna. Kandydatów do parostwa nie zabraknie, ale wybór pomiędzy nimi nie tak łatwy.

Staats-Anzeiger publikuje także prawo pocztowe, którego część stoi w związku z publikowaném już dawniéj prawém drukowém i prawem podatku dziennikowego. Zakaz debitu pocztowego jest zniesiony, i odtąd każdy dziennik opodatkowany ulega przesyłce pocztowéj. Teraz właśnie układa się na poczcie kataster podatku dziennikowego, bo prawo już od 1go lipca obowięzuje. Dzienniki tutejsze znajdują się w kłopocie, jak się najkorzystniéj przekształcić, aby się utrzymać, i z tego powodu wstrzymują do ostatniéj chwili deklaracyą swoje. Jedyna *Kreuzzeitung* oddawna zapowiedziała, że ani formatu nie zmieni, ani prenumeraty nie podwyższy; wszakże prenumeratę krótko przed uchwaleniem dotyczącego prawa była podwyższyła, a ta niejest tak mała, bo tu w miejscu wynosi rocznie 10 talarów, na prowincyi 12 tal., za granicą 14 tal. 12 srgr. Dzisiaj także mały „Urwähler" podniósł nieznacznie swą cenę, zatrzymując dotychczasowy ćwiartkowy format. „Constitutionelle Zeitung" nic jeszcze nieogłosiła, dowiaduję się jednak, że na poczcie złożyła deklaracyą, że wychodzić przestanie. Gazety „Vossa" i „Spenera" zostaną zapewne przy dotychczasowym formacie 4to i folio, podwyższając prenumeratę; tożsamo „Nationalzeitung". Skutki prawa stemplowego dopiéro późniéj pokazać się mogą. Następny kwartał będzie tylko próbą, o ile ten i ów dziennik i nadal będzie mógł wychodzić. I „Czas" w Prusiech zdrożeje, zapewne o 3 złp. kwartalnie; tożsamo czeka wszystkie zagraniczne dzienniki i czasopisma. Skoro podatek na papier we Francyi będzie zaprowadzony, francuskie dzienniki, prócz „Monitora", staną się tutaj rzadkością. Nowa, dziwna walka rozpoczyna się we Francyi, walka przeciw starożytnym klasykom. *Kreuzzeitung* nazywa walkę tę nie francuską tylko, lecz europejską, i mniema, że do niéj wszędzie przyjść musi, bo ona jest kwestyą żywotną nietylko dla rządów, lecz dla całego chrześciańskiego spółeczeństwa. Organ ten pyta się, czyli duch panujący na uniwersytetach, w filozofii, w literaturze, począwszy od epoki tak zwanego odrodzenia się nauk od lat sto, czyli ten duch pogański nie był zabójczym dla religii, dla moralności, czyli nie był przyczyną wszystkich polityczno-socyalnych wstrząśnień, czyli nareszcie moralność, która u każdego dawnego narodu była inną, da się odłączyć od religii chrześciańskiéj? *Kreuzzeitung* mniema nareszcie, że walka która się rozpoczęła, tak jest ważną, że wszystkie inne polityczne spory ustąpić przed nią muszą.

Przegląd Polityczny.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera akt amnestyi, który podamy jutro. J. C. Mość wrócił do Pesztu.

Z Niemiec nic nowego; król pruski wyjechał nad Ren; a przed powrotem jego nic zapewne ważnego nie zajdzie. Wieści tylko krążą, iż państwa darmstadzkiéj koalicyi mają odbyć naradę w Wiedniu.

— Dzisiejsze wiadomości z Francyi, są mało ważne. Jak przewidywano, cofnięcie prawa o nowych podatkach złagodziło usposobienie Ciała prawodawczego względnie budżetu, którego dyskussya rozpocząć się miała 22go b. m., i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się najspokojniéj. Wszakże projekta nowych podatków nie są wcale zarzucone, ale tylko odroczone, aby opinii publicznéj pozostawić czas oswojenia się z niemi.

Wyprawa do Kabylii, która miała być prostym wojskowym pochodem, nieodbywa się tak bezprzeszkodnie jak się tego spodziewano. Przeciwnie, sfanatyzowani Kabylowie niepokoją kolumny francuskie ciągłemi partyzanckiemi napadami, z których kilka już wynikło żwawych utarczek, a chociaż za każdym razem ze znaczną odparci byli stratą, to przecież kolumna expedycyjna niedaleko jeszcze posunęła się w głąb kraju, a wzięcie osady Collo, o którém przed kilką dniami donosiły algierskie dzienniki, podawane jest dzisiaj w wątpliwość.

Piszą nam z Kent 22 czerwca:

„W tych dniach powita diecezya Tarnowska swego z upragnieniem oczekiwanego pasterza JW. Xdza Biskupa Józefa Pukalskiego. Pierwszy to z pośród diecezyalnego duchowieństwa od Monarchy na tę wysoką godność powołany kapłan; wszyscy albowiem poprzednicy jego byli, chociaż godnymi pasterzami, zawsze jednak obcymi diecezyi. Dla tego też dzisiejszy JW. X. Biskup trzykrotne nam rokuje szczęście; bo najprzód posiadając zupełne zaufanie rządu, ileż dobrego dla świętéj oświaty i szczęścia ludu zdziałać nie potrafi, i zapewnie z tak szczęśliwéj sposobności korzystać nie omieszka! Równe zaufanie zjednał sobie u duchowieństwa, bo prawie cały swój wiek młodociany blisko 22 lat, najprzód jako proboszcz, potem jako dziekan nadzorca szkół obwodowych i kanonik tytularny w Willamowicach i w Żywcu pracując zaszczytnie w winnicy Pańskiéj na chwałę Bożą i zbawienie dusz sobie powierzonych, spędził między nami. Zna Duchowieństwo, zna lud, zna szkoły, zna młodzież naszą, więc już tyle ma nagromadzonego doświadczenia, iż bez wahania się, samodzielnie ku uszczęśliwieniu wszystkich będzie mógł z śmiałą otuchą w pomoc Bożą rozpoczęte dzieło daléj do świętego kierować celu. Nareszcie, kto miał to szczęście bliżéj poznać szanownego Pasterza, kto słyszał jego nauki rozczulające — wymowę prawdziwie apostolską porywająco-przekonywającą, do każdego słuchacza zastosowaną — kto widział jego miły i uprzejmy sposób postępowania z księżmi braćmi z ludem i dziatwą, ten przyznać musi, iż to jest mąż Opatrzności, który miłością i roztropnością swoją wszystkich sobie serca pozyska, i nie tylko potrzebom kościoła odpowiedzieć, ale i zwątloną wiarę i obyczajność podźwignąć potrafi. Już nam to niechaj będzie dobrą wróżbą, iż pochodzi z Szczepanowa słynnego urodzeniem ś. Stanisława Biskupa miejsca; da Bóg swe błogosławieństwo, a spełnią się prośby i życzenia nasze.

Minister spraw wewn. zamianował gubernialnego koncepistę Adolfa Strańskiego, komisarzem okręgowym 2éj klasy.

Wiedeń 23 czerwca. Na dniu dzisiejszym N. Pan przybył przed samem południem do Pesztu z Jaszbereny. O pobycie w Węgrzech donoszą telegraficzne depesze jak następuje:

Buda 21 czerwca. Wczoraj o 6éj rano J. C. K. Apost. Mość słuchał mszy św. w Debreczynie poczem udał się w podróż do Erlau. Na przestrzeni téj towarzyszyli N. Panu nader licznie zebrani jeźdźcy i lud witał Cesarza ciągłemi okrzykami. Przyjazd do Erlau nastąpił o wpół do 4éj, poczem *Te Deum*, defilada wojska, przedstawienia naczelników władz i posłuchania. O 6éj wielki objad dworski, wieczór wspaniałe oświetlenie miasta. Nazajutrz przegląd wojsk, zwiedzanie publicznych gmachów, a o 9éj dalsza podróż do Gyöngyös.

Erlau 20 czerwca o 5éj popołudniu. Wczoraj wieczór była wspaniała illuminacya w Debreczynie, któréj N. Pan raczył się przyjrzeć przejeżdżając po mieście pośród okrzyków i zapału gromadnie cisnącego się ludu. Dziś rano o 7éj J. C. K. Ap. Mość w dalszą podróż udał się do Erlau. W puszcie Hortobagy powitało N. Pana z hołdem uszanowania blisko 2,000 jezdnych z komitatu Szabolczskiego, który nie miał być teraz zwiedzany, orszak ten wśród okrzyków radości odprowadził N. Pana do Tisza-Füred.

Z téj strony Cissy pod Poroszlo oczekiwali N. Pana jeźdźcy z komitatów Heveskiego i Borsodzkiego w świetnych strojach narodowych i z uszanowaniem towarzyszyli do Erlau. O godz. 2½ po południu strzały moździerzowe i odgłos wszystkich dzwonów dały znać, że ukochany Monarcha zbliża się ku miastu. Uprzedzali go jeźdźcy towarzyszący ochotnie i J. C. Mość w towarzystwie magnatów i szlachty

---

Admet aryę: *„Speri si"* — po skończonéj aryi, wracał znów do swego gołębnika.

Dopełnieniem powyższych szczegółów jest powieść o psie, który albo niemiał muzycznego zmysłu, albo też miał takiego pana, który muzyką swą obrażał jego uszy; słowem, ów pies niemogąc znieść rzępoleń swego pana na skrzypcach, używał wszelkich sposobów, aby mu porwać smyczek i gdzieś schować.

Plutarcha powieść o mule, możemy na śmiało do bajek policzyć. Muł solą objuczony przechodząc przez wodę, uczuł swój ciężar o wiele lżejszym; to go naprowadziło na pomysł, że zawsze niosąc ciężar, zanurzał się w wodzie. Dla wyleczenia go z tego narowu, włożono na niego gąbki, które rozmiękłszy, w kilkakroć pomnożyły jego ciężar, i odebrały mu na zawsze chętkę od podobnéj próby.

Dr. Pelikan widział kupę szczurów około wątora beczki z winem, które moczyły w niém swoje ogony i wysysały potém. Jesse opowiada podobny rys o szczurach z flaszką oliwy. Ale to wszystko niczém jest w porównaniu z dowcipem małpy pana Degrandpré. Małpa ta z butelki pełnéj anyżówki dopóki mogła chłeptała to językiem, to maczała łapy; a nakoniec niemogąc nic dostać, sypała w nią piasek, dopóki reszta wódki na wierzch niewyszła. Le Vaillant, sławny afrykański podróżnik, miał z sobą psy i małpę, która zmordowawszy się, miała zwyczaj wskakiwać na grzbiet psa, i jechać na nim. Wszakże jeden z psów umiał zręcznie wykręcić się z téj pańczczyzny, w ten sposób, iż na raz zatrzymywał się w miejscu, małpa zaś w obawie, żeby ją karawana niedoszła, zeskakiwała doganiając ją; co widząc pies, grzecznie zostawiał jéj pierwszeństwo.

Słoń, jak wiemy gra niepoślednią rolę na tém polu; bystrość jego zrobiła zeń bohatyra tysiąca najosobliwszych powieści. Przytoczmy jednę z wielu: Pewien oficer bengalskiéj armii miał słonia, którego pod długą swą nieobecność zostawił pieczy dozorcy; sługa ów, jak zwykle wszyscy dozorcy słoniów, okradał swego wychowanka, gdy zaś pan wrócił do domu, wygłodzone słonisko, okazało największą radość. W obecności pana jak zwykle bywało, przyniósł dozorca całą porcyę słoniowi, którą tenże natychmiast na dwoje przedzielił, tak, że część mniejsza przedstawiała tę porcyę, jaką wczasie odjazdu pańskiego jadał, a większa tę, o jaką był oszukany; pierwszą pożarł skwapliwie, drugą odsunął na bok. Oficer natychmiast zrozumiał o co chodzi, i zmusił dozorcę do wyznania prawdy.

Do powyższéj możemy jeszcze i inną historyę o słoniu przyczepić, która również jak poprzedzająca zasługuje na zupełną wiarę. Słonie daleko bystrzejsze mają zmysły niż psy, a jednakże dziwne powieści o psach prawie zawsze przyjmowane są z ufnością. Niniejszy wypadek tyczy się słonia z *Jardin des Plantes*. Pewien malarz zwykle robiący studia na zwierzętach botanicznego ogrodu, postanowił odmalować słonia. Rzecz prosta, że musiał robić go w takiém położeniu, iż nawet i roztropność tego zwierzęcia niemogłaby odgadnąć, że pysk powinien być otwarty, a trąba wzniesiona do góry. Artysta chcąc tego dokazać, wezwał małego chłopczyka do pomocy, w tym celu, iżby rzucając jabłko za jabłkiem w paszczę słonia, zmusił go niejako do podniesienia trąby. Wprawdzie jabłek było w koszu podostatkiem, ale gdy malarz niemiał owego talentu schwycenia prędko i odrysowania przedmiotu kilkoma rzutami ołówka, przeto robota trwała za długo. Na rozkaz malarza, chłopiec od czasu do czasu oszukiwał słonia, udając jakoby mu jabłko rzucał. Pomimo słusznego nieukontentowania z tylokrotnych zawodów, umiał jednakże nasz słoń i łakomstwo swoje i niecierpliwość utrzymać na wodzy, a z wzrokiem wlepionym w koszyk napełniony, dał się raz po raz oszukiwać i od czasu do czasu z dobrym humorem pożywał rzucone jabłko. Gdy jednakże ostatnie jabłko wyleciało z wypróżnionego kosza, natychmiast odszedł słoń do swojéj sadzawki, jak każdy mniemał, aby wypłukać sobie paszczę. Tymczasem artysta ostatniemi pociągi ołówka wykończał swój rysunek — aż tu naraz jakby deszcz nawalny lunie na niego z trąby słonia, i zatrze nie tylko sam rysunek, ale i artystę skąpie porządnie. Owóż słoń wywarłszy w ten sposób zemstę na autora onego oszukaństwa, a dawszy spokój chłopcu, którego uważał tylko za narzędzie wyrządzonéj sobie przykrości, dumnie oddalił się do swojéj klatki i tryumf głośnym obwieścił rykiem.

(*Dokończenie nastąpi*).

komitatu wśród nieustającego okrzyku mieszkańców odprawił uroczysty wjazd do miasta. Naprzód J. C. Mość udał się do kościoła katedralnego gdzie burmistrz i arcybiskup uroczyście powitali Jmci Cesarza, J. C. M. po krótkiéj modlitwie udał się do mieszkania swego w pałacu arcybiskupim wśród nieskończonych okrzyków *Eljen* jakie wydawały nieprzeliczone tłumy przejęte radością. J. C. K. Apost. Mość używa najlepszego zdrowia. Nadzwyczaj trudzący upał łagodzony bywa przez kilka nocy ożywiającym deszczem.

— *Times* z d. 19 donosi, że nowa pożyczka austryacka znajdowała na giełdzie londyńskiéj kupców którzy płacili po $4^3/_4$% premii.

— Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* podaje następujące wyroki sądu wojennego wiedeńskiego, wydane pod d. 20 b. m. Za udział w zbrodni zdrady główněj Karol Kessler pomocnik aptekarski z Rzeszowa w Galicyi, skazany na śmierć przez powieszenie, kara ta jednak w drodze łaski zmienioną została na 16 lat robót przy szańcach w ciężkich kajdanach; Leopold Tangl farbiarz z W. Kikindy w Węgrzech na 8 lat, Jan Frombach kuśmierz w Werszecu na 5 lat robót przy szańcach w ciężkich żelazach; Franciszek Tangl czeladnik rzeźniczy z Werszecu i Jan Tangl farbiarz, z W. Kikindy po lat 4 takiejż kary w lekkich kajdanach. Kara ta złagodzoną została u Leopolda Tangla i Jana Frombacha z powodu słabowitego ich zdrowia na lekkie kajdany, u Jana Tangla zaś na 2 lat robót przy szańcach w lekkich żelazach. Zaś Zygmunt Kathona handlarz drzewa w Komarnie, dla braku dostatecznych dowodów uwolniony został. Dalsze wyroki tyczą się kar pomniejszych.

— *Gazeta Temeszwarska* podaje dalszy ciąg skazanych za udział w ostatniém powstaniu, wyrokami sądu wojennego. Stefan Fogarasi 43 lat, właściciel ziemski, Władysław Sarosy 50 lat, włościanin, Józef Bajko 41 lat, właściciel ziemi, Wład. Berivay 35 lat ekonom. Wszyscy czteréj a mianowicie, pierwszy jako gwardzista narodowy, podpalił wieś Bokaj zabił jednego mieszkańca téj wsi i td. Fogarasi skazany został na subienicę, Berivay na 5 lat robót fortecznych w kajdanach; dwaj drudzy uwolnieni. Wyrok ten złagodzony został przez NPana w drodze łaski: Fogarasi na 15 lat robót w twierdzy w lekkich kajdanach, Berivay na 2 lat aresztu w twierdzy z policzeniem odsiedzianego czasu.

Jan Kolosi 42 lat proboszcz katol. skazany na lat 16 do twierdzy za zebranie 2000 pospolitego ruszenia i połączenie się z Bemem przeciw wojskom austryackim i rosyjskim. Kara ta złagodzoną została do lat 10.

Wład. Szekeres 38 lat major w gwardyi narod. powstańczéj, Janusz Zaizon 32 lat gospodarz, b. prokurator i kapitan gwardyi narod. obaj za mordy i rabunki na Rumunach, skazani, pierwszy na 10 lat twierdzy w żelazach, drugi na 16 lat takiegoż więzienia, wyroki te złagodzone zostały do lat 6 i 10 robót przy szańcach w lekkich żelazach z policzeniem odsiedzianego czasu.

Karol Gyarfas 40 lat adwokat, jako intendent zaopatrzenia wojska, Dawid Szekely 46 lat b. porucznik późniéj kapitan sztabu jeneralnego, Józef Horvath 32 lat gwardzista narod., Samuel Vaszka rolnik, gwardzista narod. Fran. Csiki, podobnież pierwsi za zabójstwo jednego Rumuna, ostatni za podejrzenie o toż samo. Wład. Korrch, za morderstwo podobne. Skazani zostali Gyarfas na szubienice i konfiskatę, Horvath na 10 lat robót w żelazach, Vaszka na 14 lat i Korreh na 6 lat robót w ciężkich kajdanach, Csiki uwolniony. Wyrok ten złagodzony u wszystkich na lat 6, Szekely, Horvath, Vaszka i Korreh do robót w żelazach z policzeniem odsiedzianego czasu nadto u Szekely i Gyarfas z utrzymaniem konfiskaty.

Leopold Nagy 35 lat adwokat a późniéj prokurator sądu rewolucyjnego, który skazywał na śmierć, Michał Lazar 30 lat, konceptowy praktykant, był adjutantem i uwiózł z Wołoszczyzny przeszło złr. 100,000. Jan Szöllösi 47 lat rzeźnik, Stefan Szöllösi rzeźnik, Daniel Borza 21 lat kuśnierz, za morderstwo Rumunów. Nagy skazany na szubienicę i konfiskatę, Lazar na 5 lat twierdzy w kajdanach, Jan Szöllösi na szubienicę, Borza na 5 lat szańców w ciężkich kajdanach. Wyroki te złagodzone zostały do lat 4 twierdzy, wszakże u Borzy robota szańcowa w żelazach, z policzeniem czasu odsiedzianego, u Nagyego z utrzymaniem konfiskaty. Stefan Szöllösi uwolniony.

Jan Koniec 75 lat pocztmistrz, Mikołaj Szolga 31 lat, obrońca skarbowy, Franc. Filepp również, Józef Farkas 30 lat notaryusz, Samuel Kowacz 35 lat prokurator królewski, za udział w sądzie doraźnym, Karol Ketsely 44 lat dziedzic dóbr, Samuel Prosa 59 lat ekonom, za morderstwo na Rumunach popełnione. Jerzy Dezsi 30 lat, Stefan Bartok 25 lat rolnik. Skazani zostali: Koniec, Szolga, Filepp, Farkas, Kowacz i Ketsely na powieszenie, Dezsi na 2 lata szańców w lekkich żelazach, Bartok uniewinniony. Drogą łaski kary tamtych złagodzone zostały na 2 lat twierdzy z policzeniem czasu odsiedzianego i utrzymaniem konfiskaty, Dezsi zaś miał sobie czas aresztu za karę policzony. Prosa uniewinniony.

Królestwo Polskie.

Warszawa 22 czerwca. N. Pan, mianować raczył kawalerem cesarsko-królewskiego orderu św. Stanisława klasy 1éj, jenerała brygady sztabu jlnego Le Vaillant, dowódzcę brygady 2éj wojsk francuskich okupacyjnych w państwie papieskiem.

— Jutro, o godz. 2éj z południa, odbędzie się ceremonia złotego wesela, Nestora kompozytorów i muzyków J. Elsnera, a następnie obiad w resursie kupieckiéj. (K. W.)

— Onegdaj wyścigi zachęciły, pogoda posłużyła, to też i wczoraj tłum pojazdowych, konnych i pieszych wydalał się za Mokotowskie rogatki. O godzinie w pół do szóstéj zaczęły się gonitwy w porządku następującym.

Wyścig I-szy. Nagroda towarzystwa rsr. 150 stawka dukatów 20 pod przepadkiem, bieg bez przeszkód werst 1 i pół zwycięstwo podwójne. Stanęły do wyścigu konie pół krwi wszelkiego wieku zrodzone w Królestwie. 1. Norman ogier skarogniady ze stada rządowego, (żokéj Friedrich Jakobs). 2. Aurora klacz kasztanowata własności Ludwika Lisieckiego (żokéj Johan Jakobs). W pierwszym prześcigu Norman poprowadził gonitwę i pierwszy stanął do mety w 2 minuty $47^1/_4$ sekund, za nim stanęła Aurora tuż go doganiając, i w drugim obiegu Norman utrzymując swoją sławę zwycięzcy, także stanął pierwszy w 2 minuty, 26 sekund, Aurora za nim na długość konia, biorąc nagrodę, do któréj Norman jako ogier ze stada rządowego nie miał prawa.

Wyścig II-gi. Pula, do któréj należały konie wszystkich krajów i wszelkiego wieku, nietresowane obieg 1 i pół wersty jednorazowy, stawka od konia po rsr. 30, a ubiór jeźdźców (któremi byli sami panowie koni), jak zwykle do miasta. Stanęły dwa konie, na nich hr. Artur Łubieński i Ernest Fanshave, i hr. Łubieński na klaczy Jela dobiegł do mety pierwszy w 2 minut 25 sekund, i wygrał nagrodę, zostawując współzawodnika o pół konia.

Wyścig III-ci. Nagroda towarzystwa puhar srebrny wartości rsr. 150, bieg bez przeszkód werst 1 i pół, zwycięstwo pojedyncze, stawka dukatów 20. Stanęły konie krwi czystéj; 1. Wiarda klacz skarogniada, własność W. Ludwika Lisieckiego, i 2. Little John, ogier skarogniady hr. Adama Krasińskiego (żokéj Friedrich). Z początku Litle John wysunął się naprzód, i tak się przez cały prawie obieg szranków trzymał, przy saméj jednak mecie Wiarda przyśpieszywszy biegu, prześcignęła swojego współzawodnika, i wzięła nagrodę, obiegłszy szranki w 2 minut 39 sekund, a za nią Little o $^1/_4$ konia wyprzedzony. Dodać tu musimy, że Wiarda w bardzo młodym wieku uzyskała chwałę zwycięstwa, bo zaledwie dwa lata skończyła. Piękna to bardzo klaczka, i wielkie zapowiada nadzieje na przyszłość, jeżeli z postępem wieku i dzielność jéj się wzmoże. Pierwszy to ale zapewne nie ostatni raz, widzieliśmy ją w szrankach.

Wyścig IV-ty. Nagroda rządowa puhar wartości rsr. 200 bieg bez przeszkód werst 1 i pół, zwycięstwo podwójne, stawka dukatów 15. Stanęły konie pół krwi w kraju spłodzone 1szy Achilles piękny ogier gniady ze stada JO. księcia namiestnika (żokéj Gustaw), 2gi Lucyfer ogier kary ognisty, jakby chciał swoje nazwisko usprawiedliwić, ze stada rządowego (żokéj Friedrich Jakobs). W prześcigu pierwszym Lucyfer 1szy dobiegł mety w dwie minuty 20 sekund, wyprzedzając Achillesa na długość szyi końskiéj, prześcig drugi był nader interesujący, oba konie ciągle prawie szły równo i tym razem jednak zwyciężył Lucyfer, znów aż na długość szyi końskiéj zostawiając Achillesa i obiegłszy szranki w dwie minuty 9 sekund, z szybkością niepraktykowaną prawie jeszcze dotąd.

Wyścig V-ty. Nagroda towarzystwa puhar srebrny wartości rs. 100. Zwycięstwo pojedyncze, bieg bez przeszkód werst $1^1/_2$. Stawka dukatów 5. Stanęły konie pół krwi: 1szy Regulator, znany z ciągłych zwycięstw, ogier gniady ze stada rządowego, (żokéj Friedrich Jakobs), 2ga Sulejka klacz gniada, własność W. Zygmunta Popławskiego, (żokéj Johan Jakobs). Regulator stanął u mety obiegłszy szranki w dwie minuty 28 sekund. Sulejka zdystansowana, a ponieważ konie rządowe nie biorą nagrody, zdystansowane zaś nie mają do niéj prawa, nagroda została się na rzecz towarzystwa.

Wyścig VI-ty. Znowuż z powodu przybycia wielu nowych pretendentów powtórzyła się pula do któréj konie wszystkich krajów i wszelkiego wieku nietrenowane przez własnych swoich panów dosiadane były. Stanęli w szrankach panowie Rau, Szubert, Budziszewski, Flatow, Rau Wiliam, Bobrowski Antoni i hr. Czacki. Koń p. Czackiego pierwszy dobiegł do mety w dwie minut 21 sekund jego właściciel wziął stawkę 2gi dobiegł p. Bobrowski a trzeci p. Budziszewski.

Nastąpił wyścig VII i ostatni do którego stawały konie włościańskie, wyłącznie wałachy bez wagi tym razem jakkolwiek było wielu współubiegających się, nie było pomiędzy nimi płci pięknéj, która wczorajszą ostatnią gonitwę ozdobiła. Pierwszy dobiegł znany już nam zwycięzca Jan Grochal i wziął w nagrodę rsr. 30 za nim drugi stanał u mety Jan Nadolski i otrzymał nagrody rsr. 15 obadwaj zwycięzcy byli ze wsi Czerniakowa. (Dz. W.)

— Na wyścigi w niedzielę przez rogatkę Mokotowską przejechało: karet 25, powozów 450, doróżek 350, omnibusów 8, stejnkellerek 4, bryczek 96, konno przejechało osób 48, pieszo udało się osób około 21,000; i wczoraj także, równa prawie była liczba. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 czerwca. W tych dniach miano odmurować w spalonym kościele XX. Franciszkanów szczątki pośmiertne Bolesława Wstydliwego; pokazało się iż na miejscu spodziewanéj jednéj czaszki, znaleziono aż trzy, coby dowodziło, jak pewien starożytnik twierdzi, iż jedna czaszka pochodzi z czasów młodości pomienionego króla, druga z wieku średniego, trzecia z starych lat. Frenologowie mogliby piękne zrobić studia nad temi czaszkami i dochodzić czy w rzeczy saméj wolne są od guzów lubieżności?

— Wczoraj po skwarnym upale, gwałtowna ulewa orzeźwiła spragnioną ziemię i wyczyściła ulice nasze, które pod względem ochędóstwa, literalnie na Boskiéj zostają opiece

— Czytamy w *Telegrafie:* Ciekawe te zabobonne klechdy ludu. Tak mówią, że temi dniami gdzieś w okolicy Lwowa chłopi niosąc dziecko do chrztu, kiedy odsłonili, obaczyli czarną głownie w poduszce. Zgromieni przez księdza jako ludzie nietrzeźwi odeszli do domu i odwijając przekonali się że się głownia znów w dziecko przemieniła. Wracając więc do kościoła, odsłaniają, a tu się pokazała ryba miasto dziecka. Odeszli znowu a przyszedłszy po trzeci raz znaleźli chleb zamiast dziecka, któren jednak ksiądz na zapewnienie obecnych przeżegnał i pobłogosławił. Daléj twierdzi klechda ludowa; skoro przyszli do domu odsłaniają i widzą dziecko żywe i zdrowe które w ten sposób do nich zagadało: Gdyby ksiądz był pobłogosławił głownie byłoby się tego roku wszystko spaliło, gdyby rybę, byłoby wszystko wytopiło, ale że chleb, więc dziękujcie Bogu, bo wam da chleb! Zkąd ten obyczaj u ludu ubierania przeczucia swego w formę legendy lub klechdy? czy to pierwszy zarodek poezyi tak się z narodu wydobywa? co najdziwniejsza że nikt nie wie gdzie i kto te klechdy i legendy tworzy, a idą z ust do ust.

— W inwentarzu pozostałości po Paulinie Cuzent sławnéj niegdyś z przedstawień konnych, znajduje się niezmiernie obszerny katalog strojów, kaszmirów, futer, pereł, pierścionków, brylantów, zegarków i innych kosztowności, w końcu dopiero w jednym wierszu wypisana — bielizna. Jeden z dzienników francuzkich mówi że w tym jedném wyrażeniu „trochę bielizny“ mieści się cały romans obyczajowy.

— We Francyi i zachodnich Niemczech panuje przesąd, że kij leszczynowy poświęcony w kwietnią niedzielę i zatknięty w gniazdo młodych jaszczurek i wyciągnięty po niejakim czasie mieć będzie utkwiony na końcu dyament. Świeży wypadek zaszły w Ardennach i podany do wiadomości akademii umiejętności, ożywi przesąd ten na nowo. Niejaki Losquinet tamtejszy dziedzic udawszy się na polowanie, usłyszał głośne szczekanie psa swego, a zbliżywszy się ujrzał ogromnéj wielkości jaszczurkę. Wymierzywszy więc do niéj wsadził w nią cały ładunek śrutu i zabitą wziął ze sobą. W tydzień potem zdzierając z niéj skórę, znalazł w głowie piękny i czysty dyament wartości około 1200 fr.

— 75-letnia tancerka na linie, pani Antonina Saqui, która niedawno znowu wystąpiła na scenie hypodromu paryzkiego, urodziła się r. 1777 w Agde. Ojciec jéj był tancerzem na linie, i dyrektorem skoczków królewskich; matka słynęła w tych sztukach. Młoda Antonina, w sekrecie przed rodzicami, wyuczyła się koziołków i tańczenia na linie, i wystąpiła w Tours. Mając lat 15, przeskakiwała już przez 24ch żołnierzy z karabinami. Cesarz Napoleon lubił bardzo przedstawienia pani Saqui, i wielokroć hojnie obdarzać ją raczył; i Burbonowie niemniéj byli dla niéj łaskawi. W późniejszych latach, pani Saqui była dyrektorką i właścicielką małego teatru na bulwarach paryzkich, który sprzedać musiała dla wyratowania z nieszczęścia brata. Zubożawszy sama, wróciła do sztuk swoich. Przed kilku miesiącami wracając z Hiszpanii, gdzie zebrała 32,000 franków, okradzioną została zupełnie pod Barcelloną, przez bandę rabusiów Pedrilla. Teraz ta 75-letnia niewiasta, znowu pracuje na życie, tańcząc na linie w Paryżu, i ciągle jeszcze w zadziwienie widzów pobudza siłą, zręcznością i odwagą swoją.

— Lekarze zalecali dawniéj zielone zasłony, zielone pokoje, zielone umbrelki dla słabych na oczy; dziś przeciwnie występują przeciw barwie zielonéj, utrzymują że kolor szafirowy daleko jest dla oka łagodniejszy. Ale nie na tém koniec ich nienawiści do tego koloru. Tu i owdzie pojawiają się od niejakiego czasu zarzuty przeciw obiciom i malowaniom zielonym w pokojach, z powodu że zwykle kolor ten daje się przez farby arszenikowe. W tych dniach chemik Otto w Brunszwiku, ostrzega w gazetach aby nieużywano zielonych papierowych lub płóciennych rulon w oknach, bo po pewnym czasie ich użycia farba się wyciera i część jéj z pyłem dostaje się mieszkańcowi pokoju, a tak kto ma zielone w oknach zasłony, ten żyje powietrzem zatrutém, zwłaszcza, że człowiek może się do roślinnych trucizn przyzwyczaić jak np. do tytoniu, ale nigdy do mineralnych.

— Müncheński *Volksbote* podający regularnie statystykę zbrodni w Europie wykazuje, iż od 16 do 31 maja popełniono 144

zbrodni morderstwa, a między temi 79 samobójstw. Tak znacznej liczby oddawna już nie było, a lubo w gorącej porze roku więcej zdarza się samobójstw niżeli w innym czasie, wszakże liczba ta jest zatrważająca. Wiadomo że rozboje częściej się trafiają w zimie, mianowicie w latach nieurodzaju i w okolicach gdzie zarobek trudny, i dla tego liczba podobnych zbrodni znacznie jest mniejszą niż ją w dawniejszych sprawozdaniach napotkać można. Z liczby tych zbrodni przypada na same Niemcy 125 na inne kraje tylko 19, a *Volksbote* wnosi ztąd iż liczba zbrodni w Niemczech jest większą niż gdzieindziéj; nam się zaś zdaje, że *Volksbote* dokładniejsze ma tylko o Niemczech wiadomości i że mniéj więcéj ten sam stosunek przypada zapewne i na inne kraje, lubo statystycznie przekonano się iż słowiańskie kraje najmniejszą liczbę zbrodniarzy wykazują.

Przyjechali do Krakowa od dnia 23go do 24 czerwca: — Bieszyński Stanisław z Brzezyna. Hr. Borkowski Edward Dunin z Wiednia. Wokurka Anna, Wokurka Karol, dyrektor leśnictwa, z Pragi. Cetta Michał ze Lwowa. Leffler Barbara z Rzeszowa. Gawrońska Ludwika z Tarnowa. Szwczyński Juliusz z Prus. Skotnicki Maxymilian z Warszawy.

Wyjechali: Bocheński Felix do Nowego-Sącza. Wodczyński Władysław do Tarnowa. Wilusz Władysław do Sobniarowa. Dulemba Henryk do Tarnowa. Olszewski Michał do Warszawy. Szymkowicz Aniela, Sokołowska Paulina do Cieplic. Dymak Teodozya do Berlina. Golof Teodor, Ciołkoszowa Klementyna do Marienbadu. Colson Jan Ludwik do Mysłowic.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 24 czerwca.* Metaliki 5-proc. 98⅛. Metaliki 4½-proc. 87¼. — Metaliki 4-proc. 78¾. — 4 proc. z 1850 r. 91¼. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z 1839 r. na 250. 302½. — Augsburg 117. — Londyn 11 41-43 kr. Paryż 138½. — Akcye Bankowe 1395. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555 Pożyczka z r. 1854 lit. A. 95⅝. — B. 105 15/16.

Kurs krakowski 24 czerwca. Banknoty 88½. — Pruski kurant 102. — Imperyały ros. 34 gr. 12 i 34 gr. 15. — Rubl ros. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 25. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zast. galic. z kupon. żądają 86. — dają 85¼. — Cwana stare 102½ nowe 103½.

Kurs lwowski z d. 21 czerwca Dukat holen. 5 złr. 39 kr. — Dukat ces. 5 złr. 45 kr. — Półimperyał rosyjski 9 złr. kr. 53. Rubel rosyjski 1 złr. 55 kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 83 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 23 czerwca — Metaliki 98⅛ — Nowa pożyczka 88¼. — Akcye Banku wiedeń. 1393 — Akcye Kolei żelaz. 1507 — Ażio od złota 5¼ od srebra 17½.

Kurs wrocławski z dnia 23 czerwca. Banknoty austryackie 86. Listy zastawne poznań. 104¾, nowe 96¾. — Listy zastawne Król. Polsk. 96¾. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 88¼. — Polski kurant 97⅓.

URZĘDOWE.

Kundmachung

Das k. k. Ministerium für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten hat sich bestimmt gefunden, mit dem hohen Erlasse vom 1ten Juni l. J. Z. 7355. E. zu bewilligen, dass vom 1ten Juli 1852 angefangen die mineralischen Kohlen auf der östlichen Staats-Eisenbahn um die auf einen halben (½) Kreuzer CMze für den Wiener-Centner und die Meile ermässigte Gebühr verfrachtet werden dürfen.

Gleichzeitig wurde in Uebereinstimmung mit dem Vorgange auf den anderen Staatsbahnen angeordnet, dass bei jeder Kohlensendung eine Auf- und Abladegebühr von Einem Kreuzer CMze für den Centner eingehoben werden.

Bei Ermittlung der erwähnten Gebühren für den Transport mineralischer Kohlen wird von den k. k. Eisenbahnämtern folgendes Verfahren beobachtet werden:

Vorerst wird die Frachtgebühr für einen Centner nach der entfallenden Meilenzahl mit Hinzurechnung der Auf- und Abladegebühr ermittelt; die auf solche Weise bezifferte Gebühr, wenn dieselbe nicht ganze Zahlen beträgt, wird so abgerundet, dass Bruchtheile unter ½ Kreuzer ganz weggelassen, Bruchtheile von und über ½ Kreuzer für einen vollen Kreuzer angenommen werden, und es hat der sich hiedurch ergebende Betrag zur Berechnung der Frachtgebühren für die ganze zu einem Frachtbriefe und für einen Empfänger aufgegebene Kohlenmenge zu dienen.

Die begünstigte Gebühr für Einen Centner Sporco mineralischer Kohlen einschliessig der Auf- und Abladegebühr beträgt sonach auf die Entfernung

von der Station	nach den Stationen: Krakau	Krzeszowice	Trzebinia	Szczakowa	Myslowitz	Granica
	in Kreuzern.					
Krakau	—	3	4	5	6	5
Krzeszowice	3	—	2	3	4	3
Trzebinia	4	2	—	2	3	2
Szczakowa	5	3	2	—	2	2
Myslowitz	6	4	3	2	—	2
Granica	5	3	2	2	2	—

Diese Begünstigung hat vorläufig blos als eine Versuchsweise zu gelten, und kann nur in dem Maasse angesprochen werden, als der Transport der Kohlen mit den vorhandenen Betriebsmitteln und ohne Beeinträchtigung des sonstigen Verkehres zu bewerkstelligen ist.

Die Kohlen müssen in solchen Mengen aufgegeben werden, dass ganze Wagen vollständig beladen werden können.

Der Bahnanstalt wird vorbehalten, die aufgegebene Kohle etwas später als andere Güter und gelegenheitlich mit minder belasteten Zügen zu transportiren, besonders, wenn die aufgegebene Menge nicht für sich allein einen Separatzug erforderlich machen sollte.

Die an dem Bestimmungsorte angelangte Kohle muss von den Partheien binnen drei Tagen aus den Räumen des Bahnhofes abgeführt werden. Nach Ablauf dieser Zeit tritt die Zahlung des Lagerzinses (Lagergeldes) ein.

Von dem Zeitpunkte an, als diese Tarifsermässigung zur Wirksamkeit gelangt, haben rücksichtlich des Kohlentransportes alle anderweitigen Begünstigungen und Zugeständnisse, welche dermalen auf der östlichen Staats-Eisenbahn bestehen, aufzuhören.

Krakau am 23sten Juni 1852.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östlichen Staats-Eisenbahn.

Obwieszczenie.

C. K. Ministeryum Handlu Wysokim Reskryptem z dnia 1go czerwca r. b. do N. 7355. E. znalazło się spowodowaném zezwolić, aby, począwszy od dnia 1go lipca 1852 roku węgle kamienne, po c. k. rządowéj wschodniéj kolei żelaznéj za zniżoną cenę na pół (½) krajcara od centnara wiedeńskiego na milę, przewożone były.

Zarazem rozporządzoném zostało, stósownie do postepowania na innych rządowych kolejach, aby przy każdéj przesyłce węgla należytość za na — i złądowanie po jednym krajcarze od centnara ściąganą była.

Przy obliczaniu wymienionych należytości od przesyłki węgla kamiennego, c. k. urzędą kolei żelaznéj w następujący sposób postępować będą:

Najprzód obliczona będzie należytość za przesyłkę jednego centnara podług odległości mil, z dołączeniem należytości za na — i złądowanie; — w ten sposób obliczona opłata jeżeli nie wynosi całą liczbę, zaokrąglona będzie przez odrzucenie ułamku, mniéj jak pół krajcara wynoszącego; zaś policzenie każdego ułamka, pół krajcara lub więcéj wynoszącego, za cały krajcar; a wynikła ztąd ilość służyć będzie do obliczenia należytości za całą do jednego listu frachtowego i do jednego odbiorcy należącą przesyłkę węgla.

Zniżona za przesyłkę węgla kamiennego należytość, włącznie z należytością za na — i złądowanie, wynosi zatém od jednego centnara sporko, na odległość

od stacyi	do stacyi: Kraków	Krzeszowice	Trzebinia	Szczakowa	Mysłowice	Granica
	w krajcarach					
Kraków	—	3	4	5	6	5
Krzeszowice	3	—	2	3	4	3
Trzebinia	4	2	—	2	3	2
Szczakowa	5	3	2	—	2	2
Mysłowice	6	4	3	2	—	2
Granica	5	3	2	2	2	—

Obecne zmniejszenie opłaty służyć ma tylko tymczasowo, a to w drodze próby i tylko w takiéj ilości korzystaném być może, o ile na to znajdujące się środki przewozu bez uszczerbku zwykłego ruchu kolei dozwolą.

Węgle muszą być w takiéj ilości do przesyłki oddawane, ażeby ta najmniéj całą ładugę wagonu wynosiła.

Zakładowi kolei jest pozostawione, do transportu przeznaczone węgle cokolwiek późniéj jak insze towary, i przy sposobności mniéj ciężkich pociągów przesyłać, szczególniéj, jeżeli do przesyłki dostawiona ilość nie jest tak znaczna, aby osobnym pociągiem przesłana być mogła.

Do miejsca przeznaczonego przywiezione węgle muszą od właścicieli w przeciągu trzech dni z dworca kolei być odebranemi, po upływie tego czasu następuje opłata składowego.

Od czasu zaprowadzenia w używanie zniżonéj opłaty, ustają wszelkie istniejące dotychczas na c. k. wschodniéj rządowéj kolei wyjątki i zezwolenia przy przewozie węgla.

Kraków dnia 23go czerwca 1852.

(1106-1-3) *Z c. k. Dyrekcyi żelaznéj kolei wschodniéj.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnej w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
24	2	27 3 760	+ 27 5	5 05	północny słaby	pogoda z chmur.	pr. 5 grzm. błysk. deszcz	+ 26° 1	+ 13' 9
	10	„ 4 415	+ 16 6	6 81	ppn. zachod. „	pochmurno	„ „ „		
25	6	„ 5 138	+ 13 5	5 60	zpł. „ „	„	w nocy i rano „		

W DRUKARNI CZASU.